(Nro 197).

ROZMAITOŚCI.

We Wtorek . Nro. 97. 29 Sierpnia 1820.

Giełda w Baltimore nowo wybudowana.

Nowa Giełda w Baltimore mianą iest za naypięknieyszą w całey Ameryce. Fronty wschodni i zachodni maią każdy po 256 stop długości, drugie zaś dwa po 150. Budowa ma kształt Łacińskiey głoski H.; z giełdą tą połączona iest izba cłowa i banku; wysokość iey iest na trzy piętra, głowny front wychodzi na Gaystreet; budowa zaymuie więcey iak 1/3 akrę czyli 15540 stop kwadratowych, sama giełda zaś 53 stop kwadratowych; na każdey stronie iest sześć słopów Jońskich z marmuru, każdy słop ma wysokości 15 stop 9 cali, a 1 stopę i 9 cali średnicy i z iedney sztuki. Kapitele i podstawy są mistrzowskiey rzeźbiarskiey roboty; kolumny maią 15. stop grubości, a tak cały obwód dla kupców wynosi w czworobok 83 stop. Na tych kolumnach są łuki, galeryie, ballustrady z lanego żelaza w stylu Greckim z girlandami z laney blachy i t. d.; światło wpada z góry przez okna szerokie 2e stop, umieszczone w sklepieniu tworzącem ośmiokąt, ozdobionem czteryma słupami porządku Dorychkiego. Z tych okien widać port, miasto, zamek Henry i rzekę Patapsco aż do zatoki Chesapeak-bei, iakoteż kolumnę Washingtona z białego marmuru na placu Howands park, katedrę i kościoł niepodległych. Nad temi 4 oknami wznosi się kopuła sklepienia ubrana w róże i sztu ozdobiona, w pośrodku tey, iest kompas a nad tą słup, którym obraca chorągiewka tak, że odmiana wiatru natychmiast przez kupców dostrzeżoną bydź może. Wysokość sklepienia wynosi 115 stop nad powierzchnią wewnętrzną giełdy. Do całey giełdy nie użyto drzewa wyiąwszy do okien i t. d. Wieżą widać w oddalaniu z portu, ponieważ odróżnia się od innych swoim kształtem osmiokątnym. Pomiędzy 9 wielkiemi pokoiami będącymi obok tey giełdy iest pokóy do czytania, do ożywień i wiele biór assekuracyynych i t. p.; na drugiem i trzeciem piętrze iest osiem wielkich pokoi i 2 wysokie sale wznoszące się przez obadwa piętra. W dolney części gmachu iest ieszcze 20 biur, z których każde ma kominek marmórowy. Po obu stronach głównych drzwi widzieć się daie laska merkurego rzeźby wypukłey, a w dwóch framugach popiersia Franklina i Washingtona z białego marmuru, które kapitan Ridegli darował kompanii. Architekt B. H. Latrobe wystawił piękną tę budowę pod dozorem Pułkownika Jakóba Small. Koło domu cłowego są kolumny dla przechadzki publiczności. Bank nie iest ieszcze ukończony.

D. 4. Marca b. r. cała ta giełda otworzoną została pierwszy raz dla publiczności.

Unikay Pozoru.

(*Dokończenie.*)

Już mineło dziewięć miesięcy społna iak William odiechał, i Betty ciężko nosiła swoie brzemie a ieszcze nie okazywały się znaki bliskiego połogu. Gospodyni: kobieta z doświadczeniem, która iednak Buffona historyi naturalney o człowieku nie czytała, zaczęła kręcić głową. Minął i dziesiąty miesiąc a a ieszcze nie słychać pyło płaczu niemowlęcia na górnym pietrze iey kamieniey. Zapewne dziwiła się temu i Betty, która ze słuchania znała katechizm małżeński, że ciężarność kobiety trwa dziewięć miesięcy. Ponieważ z resztą dobrze się miała i wyraźnie czuła życie dziecięcia, byłaby zupełnie spokoyną, gdyby nie ciężała ta myśl na iey sercu, że William może powątpiewać o swoiem oycostwie. Lecz i to pocieszała ią iak zwykle iey lekkomyślność połaczona z czystem i niewinnem sumieniem. W początku iedynastego miesiąca powiła zdrową i mocną dziewczynę. Matka i córka były rowno zdrowe a ukontentowanie było lekarstwem dla Betty, sama karmiła swoią córkę, a w cztery tygodnie po swoiem połogu tak była czerstwą iak roz-

)(

kwitaiąca róża. Codziennie oczekiwała powrotu swego ukochanego Wiliiama, spiąc i czuwaiąc, wystawiła sobie rozczulaiące uniesienie małżonka, który ieszcze nie znał szczęścia oyca. Jedynie ią nie pokoiło oziębła gospodyni mina i kilka słów nadmienionych o późnem dziecięcia urodzeniu, przedsięwzięła za tym unikać w tem punkcie pytań Wiliiama i raczey zataić prawdziwy wiek dziecięcia, ieżeliby ón wyraźnie na to nalegał. —

Nadszedł nakoniec dzień pożądany. Powrocił Wiliiam i bez naymnieyszego podeyrzenia (iak zwykle bywaią wszystkie szlachetne dusze,) przycisnął swoią kochaną małżonkę do piersi i wylewał łzy z radości nad kolebką dziecięcia. Nie padło mu nawet na myśl pytać się o dzień urodzin a ieszcze mniey czuł skłonności przerywać swoie rozkosze, wypytowaniem się surowey gospodyni, którey polecił dozor nad Betty. —

Nie znane dotąd czucie którym go napełnił widok dziecięcia, ocuciło w nim także słodką nadzieię poiednania się z oycem przez to niewinne stworzenie. I gdy nareszcie usłyszał o niebespieczney tamtego chorobie mniemał, że nie godzi mu się opuszczać tey chwili, udzielił Betty swoiego planu, która go wśród nayszczerszych życzeń z obięia swego wypuściła.

Zaięty swoiem przedsięwzięciem i sposobem onego wykonania schodził ze wschodów. Gospodyni stała we drzwiach domu, za ledwie na nią spoyrzał, pozdrowił ią powierzchownie i chciał poyść daley. Lecz ona pociągneła go za surdut i miną pełną taiemnicy dała znak, ażeby wszedł do iey pokoiu. Wiliiam uczynił to z niecierpliwością prosił oraz, aby się krótko sprawiła. —

„Krótko? móy kochany WPanie zaczęła, „dobrze, krótko, ieżeli tak chcesz. Poleciłeś mi dozor nad postępkami twoiey żony, obiecałam ci święcie dotrzymać, iest zatym obowiązkiem mego sumienia powiedzieć ci praw„dę, oszukany ieśteś! szkaradnie oszukany. „Boleię nad tym, że ci to wyiawić muszę, ale „żadne prawowierne dziecko nie rodzi się „po iedynastu miesiącach; po twoim odieź„dzie włoczyła się twoia żona z osławioną ko„bietą czy iest to krótko i węzłowato?

Wiliiam stanął iak wryty i trzymał się poręczy krzesełka. Wpatrywał się w gospodynią, drżały mu kolana, chciał mowić, trzęsły się iego usta, krew uszła z iego liców, ścisnęła się do serca, w oczach mu się zaćmiło, upadł zemdlony na krzesło. W przelęknieniu pobiegła gospodni przyniosła rogu ieleniego ze swoiey domowey aptyczki i modliła się z serca. Już prawie żałowała swoiey szczebiotliwości i że nie zostawiła raczey Bogu ukarania Betty. —

Wiliiam ocucił się ze swoich mdłości, ażeby był od iędz nękany. W pierwszem momencie chciał pospieszyć na górę, zabić niewierną żonę a bękarta o ścianę rozbić. Lecz gospodyni zasunęła drzwi i ięcząc w pół go obięła. Skoro minęła pierwsza gwałtowność żalu, udzieliła mu też dobroczynna natura, krwawych łez, które od serca pochodziły. Czyliż taka ma bydź nadgroda za moią miłość, pracowałem dniem i nocą, narażałem po dwakroć życie moie, wydarła mnie z rąk familii, sprowadziła na mnie przekleństwo oycowskie O! móy oycze umierasz może w tem momencie złorzecząc twemu nieszczęśliwemu synowi. Póydę poydę, do nóg iego, ażeby mi ta iaszczorka nie zatruła ostatniego błogosławieństwa, tak ięcząc zawlekł się do drzwi, przeszedł przez ulicę i wszedł na schody domu oycowskiego. — Tu spotkał płaczącego sługę; mówiącego stary Jegomość dopiero co umarł. Wiliiam upadł na kolana, wił się po stopniach, konwulsyinie trzymał się poręczy, i ięczał niesłychanie. Tu go zastał dobry wuy, który go pierwy wspierał. Z trudnością zaprowadził nieprzytomnego do pokoiu, gdzie się zgromadziła familia dla otworzenia testamentu zmarłego. Obróciły się na niego oczy stryiów i ciotek, gdy niepewnym wszedł krokiem, włosy mu się okrepnie naierzyły, upadek na wschodach zranił mu czoło, krew płynęła po iego wybladłych licach, strasznie wyglądał, ztrętwiałe oczy błąkały się bez myśli. Wuy podał mu krzesło, upadł na nie; prawę rękę skrył w swoie łono, i paznokciami rozdzierał swoie ciało, ku końcowi napotkał iego wzrok obraz matki, który w pokoiu wisiał, i mile do niego się uśmiechał. Zaczął rzewnie płakać. Zbliżył się wuy do niego i począł go cieszyć, myśląc, że iego siostrzeniec dla tego płacze, że go oyciec wydziedziczył i podług praw Angielskich nic mu nie zostawił, iak tylko ieden szyling na część obowiązkową. Pomniey Wiliiamie co przywiodło oyca do tak srogiego kroku. Postępowanie twoiey żony, wiesz zapewne, że w ostatnich dniach ieszcze, w towarzystwie nierządney naśmiewała się z niego na publiczney ulicy.

Ha! zgrzytaiąc zawołał Wiliiam zerwał się i wyiął krwawę rękę z swego łona, ratuy mię kochany wuiu! ratuy mię od tey szatańskiey kobiety, łagodnie starał go się

wuy uspokoić, ofiarował mu mieszkanie w swoim własnym domu i radził mu niewidzieć więcey Betty. Wiliam stał się prawie dziecięciem, zezwolił na wszystko co żądano od niego. To go opanował żal, to znowu odzywało się szaleństwo w iego rozmowie. Bez zmysłów postępował za swoim dobrze myślącym wuiem. Bez zmysłów pisał list do Betty, który mu wuy dyktował. W krótkich, zimnych i proszących wyrazach, zawarł postanowienie nie widywania ią nigdy, i przyczyny tego postanowienia. Za ledwie odesłano ten list, gdy go wuy siłą prawie do poiazdu wciągnął i dla rozerwania go i z nim na wieś odiechał. Po odeyściu męża nakarmiła Betty wesoło swoie dziecię uspione na iey łonie, włożyła do kołyski, przypięła biały fartuszek i odeszła do kuchni, w celu zgotowania dla Wiliama smaczney wieczerzy. Tu i oddał służący list, kiedy własnie wesołą piosnkę śpiewała. Za nadto byłoby śmiałości, chcieć iey stan opisać. Upadła na ognisko, nikt ią nie ratował, zawlekła się do swego pokoiu, i ięczała nad kołyską swego dziecięcia, nikt iey ięków nie słuchał. Noc się zbliżała sen iey oczu unikał a na zaintrz napadła ią gwałtowna gorączka. Łzy były iey iedynym pożywieniem, krew ssało biedne dziecię z iey wysuszonych piersi. Tak złożona od iedney tylko usługiwana dziewki, odrzucała wszelką pomoc, odpychała wszelkie lekarstwa, w krótce dzieliło biedne niemowle cielesne udręczenia samey niewinney matki, lecz szczęsliwe! nie dzieliło udręczeń iey duszy. —

Minęło dziesięć okropnych dni, gdy Wiliam opuscił wieyskie mieszkanie swego wuia, rownie z zakrwawionym sercem iak do niego przybył. Czcigodny staruszek przestał go cieszyć i oczekiwał wszystkiego od czasu. Powrociwszy do miasta naypierwszem iego było staraniem, odwiedzieć Betty i nakłonić nieszczęsliwą małżonkę do zezwolenia na rozwód. —

Wstępuie do pokoiu, znachodzi obraz okropności i śmierci. Bezsilna leżała Betty z zagasłemi oczyma, koło niey iey dziecie, które własnie co dogorywało. Usłyszawszy Betty kto był ten człowiek w niemem rozczuleniu stoiący nad iey łożkiem, wydobyła wszystkich sił dla zapewnienia go o swey niewinności. Czcigodny starzec wiedział dobrze, że się kłamstwo wszędzie znayduie, wyiąwszy na łożu smiertelnym. Każde słowo które chora wymówiła krajało iego serce, przeyrzał cały bieg przypadkowych okoliczności, w które łos i lekkomyslność niewinną zapłątał ofiarę. Z chęcią poświęciłby reszte dni swoich dla uratowania życia nieszczęśliwey. Starał się natchnąć ią pociechą, męztwem, i nadzieią. Lecz nadzieia iest doczesnem uczuciem, a dusza Betty błąkała się w lepszym świecie. Jedynie iey pozostawało życzenie, przekonać swego męża o iey niewinności, raz ieszcze przycisnąć do swego łona.

Wuy wysłał natychmiast posłańca do Wiliama, napisał karteczkę: „twoia żona iest niewinną, pospieszay ią ratować.“ —

Wiliam pospieszył, przybywa, — ach przyszedł iuż zapózno. —

Wiliam oszalał i dokończył swego życia w domu waryiatów.

J..n.

O Wężu morskim.

Wyiaśniła się nakoniec historya nadzwyczaynego węża morskiego, którego na morzach Ameryki północney widywano. P. Lesenr utrzymywał i dowodził, że Scoliophis, którego brano za młodego węża morskiego, nic innego nie iest, tylko wąż z rodzaiu w Ameryce północney prawie pospolitego. Lecz Kapitan Rich był tyle szczęśliwy, że złapawszy to stworzenie wodne, które tak wiele stało się głośnem, znalazł w niem zwyczayną rybę, około 10 stóp długą. Jak mało ma u pospolitego ludu zasługi odkrycie prawdy, może służyć za niemały dowód to, że kapitan Rich zaledwie nie stał się ofiarą wściekłości pospólstwa, rozgniewanego o złapanie owego niby węża, dla widzenia którego mnóstwo ludzi odwiedzało okolice tamteysze.

Wierna Kleona.

Chwaliła się raz Kleona,
Że odtąd w miłości stała,
Dla iednego sercem pała,
Jako wierna, tkliwa żona.
Rzekłem iey: Pani kochana,
Nie dziwi mnie ta odmiana,
Prawdę iey w oczy wyłożę:
Gdy komu piądziesiąt minie,
Ten tylko wiarą iedynie,
Światu podobać się może.

St. Jasz...i.

)(2

Czyż i sroka.

Ganiła sroka czyża: iż śpiewał nie miło,
Takie zdanie skromnego wieszcza obruszyło,
Więc tak iey odpowieda: Dasz smaku dowody
Gdy sama, przed naganą, zaspiewasz mi wprzody.

Zabawne pytanie.

Pewien będąc raz pierwszy w Teatrze gdy widział, iż wszyscy z lóż przez szkiełka patrzali, zawołał zdziwionym głosem: Czy poszaleli u kata, po cóż się przyszli patrzać kiedy są ślepi.

Numa Pompiliiusz.

Pewna Jeymość zapytana czy czytała Tom 2. Dzieła Pana Floryana pod tytułem Numa Pompilisz odpowiedziała: czytałam, lecz nie ma nic w sobie osobliwszego, kończy się iak i inne Romansy. Numa poszła za Pompiliusza.

List miłosny.

Pewien pisząc list do swoiey kochanki, zakończył go temi wyrazami wyiętemi z Heloizy Rusaa: Jeżli się nie zlitniesz nademną umrę daleki od ciebie w rospaczy. Lecz boiąc się, ażeby list ten nie zmartwił iego kochanki, dodał w post scriptum: Nie treszcz się kochaneczko ia to tylko dla czułości te słowa napisałem.

Przysłowia.

Elzbieta ta matka Kościoła Angielskiego miała zwyczay zaklinać się na rany Boskie (*God's wounds*) Bratome żyiący na dworze Franciszka I. współczesny Henryka VIII. oyca Elzbiety, zachował nam przysłowia czterech po sobie koleią następuiących królów. Podług niego Ludwik IX. miał mieć przysłowie Páque de Dieu (wieczerza Pańska) Karol VIII. zaś Le jour de Dieu. Ludwik XII. miał przysłowie dotąd panuiące między Francuzkim pospolstwem: — Diable m'emporte. Widać po przysłowiu, iak się od poprzedników wyrodził. Franciszek I. mawiał: Foi de Gentilhomme (słowo szlachcica) czytałem w pewnym bezimiennym pisarzu, iż nasz Krol Michał Wisniowiecki miał mieć przysłowie: J cóż tam Mospanie. Wielki Chodkiewicz zaś: Ja nie z soli ani z roli, ale z tego co mnie boli urosłem. Jan Zamoyski mawiał: Włochy mnie człowiekiem zrobiły.

Z Momusa.

Fraszki.

Pszczoły z kwiatów, a truie z słodkich słówek miód sobie robią, notabene nie mówi się tu o pszczołach drukowanych, bo te znowu z abbonamentu soki ciągną.

Kapitan nie powinienby się nigdy nudzić bo ma zawsze kompaniią.

Większy zysk grać wielką rolę na swiecie, niż wielką rolę uprawiać na wsi.

Strony w Sądach częstokroć tak bywaią wyciągnięte iak na skrzypcach, i nieiedna peknie w przódy, za nim przyidzie do finału.

Kiedy kula uderzy w nogę, zaraz zrobi tego człowieka swoim imiennikiem, bo kulawym.

Ci co maią płacić chwytaią się kalendarza dawnego stylu, bo zawsze kilkunastu dniami poźniey oddaią.

Dziś iednym głowę zawraca magnetyzm, a drugim magnatyzm, w obudwóch kończy się rzecz na marzeniach.

Kobiety tak lubią szale, tak się szalami szeroko obwiiaią; iż w krótce całkiem oszaleią.

Żydzi szukaią a szukaią ziemi obiecaney, i długo ieszcze będą oszukiwać nim ią znaydą.

Anegdota.

Skąpiec ieden nie chciał swey piękney żonie sprawić nowey sukni. Na co ona rzecze: albo mi spraw nową suknię, albo będę przymuszona chodzić nago a w tenczas może przecie nie iedno serce do litości wzbudzę.

St. Jasz....i.

Redakcya F. Krattera. Drukiem J. Pillera.